Kuryer Poznański.

No. 195. Redaktor odpowiedzialny: **Czwartek, 26 sierpnia 1875.** Nikazy Gruszczyński. **Rok IV**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafité, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **wrzesień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **3** marek **5** fen., dla miejscowych **2** marek **50** fen.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 26 sierpnia.

Wszelkie telegramy i doniesienia, jakie otrzymujemy w sprawie hercegowińskiéj, obracają się około faktu interwencyi dyplomatycznéj mocarstw, przyjętéj po niejakiém wahaniu przez W. Portę. Jest to fakt bardzo ważny, pośrednictwo bowiem zagranicy, raz uznane przez rząd turecki, nie ograniczy się z pewnością do samych tylko powstańców, ale musi ono sięgnąć daléj. Co mocarstwa chcą wyjednać dla Hercegowińców, to muszą dostać Bośniacy, co będą mieli Bośniacy, to należy się Bułgarom, i tak daléj przez wszystkie plemiona chrześciańskie Turcyi. Mocarstwa więc wystąpiły jako pośrednicy pomiędzy sułtanem a ogółem jego chrześciańskich poddanych z interwencyą na korzyść tych ostatnich. W zasadzie więc, nie mówimy o szczegółach zastósowania i środkach, trzy mocarstwa zajęły w téj chwili, zdaniem Gazety Warszawskiéj, to samo stanowisko, jakie zajmowała Rosya w 1853 r.; jest to zwrot ku zasadzie przez nią wówczas bronionéj, a zwalczanéj przez mocarstwa zachodnie. — Pismo wspomnione, wychodzące, jak wiadomo, pod cenzurą rosyjską, powiada daléj:

Stawiając to zdanie, nie wchodzimy znów w żadne szczegóły, w dyplomatyczne i traktatowe wywody, nie wglądamy w to, czy opieka nad chrześcianami Turcyi ma należeć do jednego mocarstwa czy do rady mocarstw, czy prawo do niéj ma być opierane na przeszłych stypulacyach ab antiquo, czy téż na świeżych potrzebach, ani téż nie zajmuje nas to, kto na tej opiece ostatecznie zarobić a kto stracić może. Widzimy tylko, że zasada nieinterwencyi w sprawie tureckiego państwa, zniesienie wszelkiego urzędowego protektoratu nad poddanymi tureckimi jakiegobądź wyznania, zawarowane traktatem paryzkim z 1856 z zaliczeniem przez ten traktat Turcyi do rodziny państw europejskich, zostały w téj chwili tak samo zniesione, jak na konferencyi londyńskiéj z 1871 zniesiony został tak zwany drugi punkt rękojmi tymże traktatem objętych, a mianowicie neutralizacya morza Czarnego. Wprawdzie w układach prowadzonych w czasie wojny, w Wiedniu, i przy jéj zakończeniu, w Paryżu, mówiono głównie o protektoracie wyznaniowym, o wolności religijnéj, dziś zaś mocarstwa w innych występują widokach. Zdają się one nie dotykać już kwestyi religijnéj, ale kwestyi praw i zarządu poddanych chrześciańskich w Turcyi Wynik to pewnych zmian zaszłych nie tyle w pojęciach, ile w zastósowaniach politycznych zasad; dawniejszy niby bardziéj idealny (kwestye religijne) kierunek, zastąpiono dziś szczerszym, pozytywniejszym (kwestya praw i zarządu), w którym zresztą jako wynik i dawniejszy pomieścić się może. Jeżeli chrześciańscy poddani Porty będą rzeczywiście posiadali i wykonywali też same prawa, co jéj poddani mahometańscy, o prześladowaniu religijném nie będzie wówczas mowy. Skutkiem tego téż kwestya dawna wyznaniowości przeradza się w téj chwili w inną, w kwestyą narodowości... południowo słowiańskiéj.

Umyślnie przytoczyliśmy ustęp powyższy, gdyż zdaje się wyrażać zgodne z rządem rosyjskim zapatrywania, inaczéj bowiem nie byłaby go cenzura warszawska przepuściła. Otóż zwracamy uwagę, że wyraźnie w Petersburgu sobie życzą, korzystając z zamięszania na Wschodzie, wywołać kwestyą południowéj Słowiańszczyzny. W tym celu łatwo być może, że Rosya pod ręką nie tylko wspiera powstanie w Hercegowinie i Bośnii, ale i podsyca wzburzenie umysłów w innych krajach słowiańskich, choć publicznie w Białogrodzie serbskim za największą oględnością i ścisłą neutralnością przemawia. Już téż donoszą, że i w Bułgaryi zanosi się na powstanie.

Z pola walki nadeszła dziś przez Dubrownik wiadomość, że pod Wojnicą, pomiędzi Newesinią a Gackiem, przyszło onegdaj do bardzo zaciętego starcia, którego wypadek nie był jeszcze przy odejściu telegramu wiadomym. Z drugiéj strony donoszą, że powstańcy spalili Dubricę a Trebinią tak szczelnie obsaczyli, iż załodze tureckiéj poczyna już zbywać na żywności. W Kleku znów wylądowało 1500 Turkow, mimo to, zdaje się, że pierwszy oddział turecki dotąd nie zdołał się przebić do Trebinii, skoro osaczenie jéj trwa daléj.

Doniesieniu Agence Havas o koncentracyi wojsk sułtańskich pod Nissą celem okupacyi Serbii zaprzeczają dziś stanowczo z Petersburga z nadmienieniem, że przecież W. Porta nie chciałaby zapewne w obecnéj chwili przez tego rodzaju gwałtowne środki ubezwładniać pośrednictwa mocarstw. — P. Zukicz, pełnomocnik serbski w Wiedniu, powołany został do Białogrodu.

Bien Public podaje wiadomość, że minister włoski wydał rozkaz uzbrojenia floty, która ma popłynąć tych dni do Tunis, aby tam dać baczenie na przebieg wypadków na Wschodzie.

W sprawie wystawienia pomnika dla śp. dr. Karóla Libelta zapraszamy wszystkich, dla których pamięć Jego jest drogą, na dzień 2 września godzinę 5 po południu, na małą salę bazarową celem wyboru komitetu, któryby się zajął zebraniem odpowiednich na pomnik funduszów i dalszemi w téj mierze krokami, oraz celem naradzenia się nad miejscem, gdzieby pomnik postawić.

Poznań, 26 sierpnia 1875 r.

Redakcya Kuryera Poznańskiego.
Redakcya Dziennika Poznańskiego.

W przedwczorajszym Dzienniku znajdujemy list o wiecu Gostyńskim, podający krótką relacyą z tego zgromadzenia i wyborną mowę ślósarza Janaszewskiego. List ten kończy się, jak następuje:

Entuzyazm był wielki a w obec niego żałować przychodzi — dla czego ci sami — co z takim zapałem zawięzują towarzystwa katotolicko-polskie, nie biorą się do zawiązywania Kółek włościańskich, dla czego ich nie ma w Tow. oświaty, dla czego ich nie było wówczas, gdyście ich do pracy wzywali. Teraz prawią szeroko o solidarności a sami jéj dotąd z małemi wyjątkami, nie uznają; czynią tylko to, co sami za potrzebne uważają. Nie chcę się daléj nad tém rozwodzić, bo oddzielnie wam o tém napiszę; to tylko dziś dodam, że lud chętnie słucha objaśnień, pragnie gorąco oświaty. — Jakżeż byłby się rozwinął, gdyby pomyślano choć od lat kilku o pracy nad nim. Lecz o tém — potém.

Dziennik nie zastrzega się przeciw téj korespondencyi a więc staje się uczestnikiem złego humoru swego korespondenta. Mamy przecież nadzieję, że się namyśli i że rychło zrozumie korzyści z wieców katolickich.

W przedostatnim numerze Gazety Toruńskiéj jest list „Od Chełmna“ z 23 bm., w którym znajdujemy odpowiedź na korespondencyą „Z Chełmińskiego“ w numerze 186 Kuryera zamieszczoną. Z tego listu wyjmujemy, co następuje:

Że wysłano listy „do 14 mężów zaufania dopiero na cały tydzień“ przed wyłożeniem list wyborczych, nie jest to winą komitetu. Lecz téż w ogóle nie widzę potrzeby czynić komukolwiek z tego zarzutu, gdyż to nie tak wielkie i szkodliwe uchybienie — łatwo dało ono się naprawić i jeszcze dość wcześnie się téż naprawiło.

Najwięcéj niepodoba się Szan. korespondentowi cicha agitacya. Widać to z ironicznego tonu, w jakim przemawia o niéj. Na to krótka odpowiedź: Tak uchwalono na zjeździe komitetów powiatu toruńskiego i chełmińskiego w Chełmży 2 maja rb. Komu się cicha agitacya nie podobała i nie podoba, powinien był wtenczas tam pojechać i argumenta swe przedłożyć. Dziś nie sztuka szydzić z cichéj agitacyi, nie podając w dodatku powodów, któreby usprawiedliwić mogły taką krytykę. Gdyby wreszcie ten niezadowolony ktoś był przeczytał jeden z listów, jakie wysłano do mężów zaufania.... Mężowie poważni, światli, znający świat i ludzi a nadewszystko stósunki powiatu chełmińskiego, zupełnie inne wypowiadali zdanie o téj cichéj agitacyi, gdy mi się zdarzyło mówić z nimi.

Szanowny korespondent uczynił wielką krzywdę tylu gorliwym mężom zaufania, twierdząc o nich ogólnie, że, stuliwszy uszy z nakazu komitetu, cicho przycupnęli. Na teraz poprzestać muszę i w tym punkcie na samém kategoryczném zaprzeczeniu, gdyż wyliczając zabiegi i czynności tak komitetu, jak mężów zaufania, oraz podając rezultaty, jakie osiągnęli i jakie mają widoki, nie wiem, czybym trafił w myśl tych, którzy uchwalili cichą agitacyą, a cichą dla tego, aby uśpić, omylić czujność strony przeciwnéj.

Wybraliśmy z listu wszystko to, co nosi cechę jakiegoś twierdzenia a opuściliśmy inwektywy, które niczego nie dowodzą.

Wypadek wyborów pokaże, o ile cicha agitacya była praktyczna. Co do nas przyznajemy szczerze, że cichéj agitacyi przy wyborach nie rozumiemy.

Namiestnik Galicyi.

Nie zabieraliśmy w pierwszéj chwili głosu, gdy przez zgon śp. hr. Gołuchowskiego Galicya pozbawioną została urzędowego zwierzchnika, o którym powtórzyć może ta dzielnica naszego narodu słowa cesarza Franciszka Józefa, wyrażone w liście kondolencyjnym do rodziny zmarłego: „doświadczony i w trudnych przejściach wypróbowany doradzca.“ Dziś dopiero ocenić można należycie stratę, jaką Galicya poniosła po mężu, który lubo niezawsze cieszył się równym mirem w kraju i niezawsze miał jednakową ufność rządu austryackiego, był jednak tak dla kraju, jak i dla rządu koniecznością. Dowód to najlepszy, że był to mąż prawdziwie polityczny, że odpowiadał potrzebie, że był w swéj tak odrębnéj indywidualności wyrazem sytuacyi, przedstawicielem a może filarem tego stósunku, jaki się w ostatnich czasach wyrobił między monarchią habsburgską, a najpierwéj oddzielonym odłamem Polski. Nie szedł on bezwarunkowo z rządem, częstokroć nie taił, że był zupełnie przeciwnym systematowi tego lub innego ministerstwa, mimo to stanowisko jego było niezachwianém, bo opierało się na długoletniéj służbie, na antecedencyach politycznych b. szeta gabinetu, na ufności korony. Nie szedł on także z większością sejmu i kraju, miał swoje odrębne stanowisko i wpływ jego na sejm nie był zawsze korzystnym, zwłaszcza co do spraw uorganizowania instytucyi autonomicznych. Mimo to kraj i sejm czuł, że hr. Gołuchowski jest najed-

---

Nowa edycya lwowska
pism
Zygmunta Krasińskiego

Przed niedawnym czasem ukazało się we Lwowie 2 tomowe wydanie pism Zygmunta Krasińskiego. Przejrzał je i uporządkował pan Amborski, nakład dała kięgarnia panów Gubrynowicza i Schmidta, a co najważniejsze, przedmowę napisał Stanisław hr. Tarnowski.

Wydanie to nosi cechy staranności i choć nie obejmuje powieści z młodszych lat autora, pomnożone zostało kilku mniejszemi, nieogłoszonemi dotąd utworami. Przedewszystkiem zasługuje na uznanie, że, kiedy edycya lipska jest w gruncie spekulacyą i niczém więcéj, księgarz lwowski bierze sobie za zadanie, żeby książkę uczynić przystępną wszystkim i kładzie na niéj cenę o połowę niższą, niżli cena ostatniéj edycyi Brockhausa. Być może, że na tém wyjdzie jeszcze lepiéj, my przecież poczytujemy mu za zasługę, iż się obejrzał za względami wyższego rzędu. Radzibyśmy módz mniemać, że jest to w pewnéj mierze zadosyćuczynieniem za tyle mizernych publikacyi, któremi firma lwowska księgarnie nasze zalała.

Tom I o 359 stronach obejmuje Agaj-Hana, Nieboską Komedyą, Noc letnią i Pokusę; Tom II o 399 stronach Irydiona, Trzy myśli, Przedświt, Psalmy przyszłości, Resurrecturis, Dzień dzisiejszy, Ostatni Niedokończony poemat i poezye mniejsze. Wydawca kładzie zwykle wzmiankę, gdzie wiersz jaki po raz pierwszy się ukazał; dla czegoż nie wspomina, że wiersz Resurrecturis drukowany był nasamprzód w Przeglądzie Poznańskim?

Zewnętrzna strona wydania nie wiele zostawia do życzenia. Papier jest dobry, druk wyraźny, korekta dość staranna; wydanie to ma więc wszelkie warunki powodzenia i życzymy, aby się jak najszerzéj rozeszło. Społeczność nasza polska potrzebuje czerstwych myśli, zdrowych zdań i czystych a orzeźwiających pojęć, jakie się w tak wielkiéj liczbie w pismach Zygmunta Krasińskiego znajdują i jakie stanowią niezmierne bogactwo spuścizny, którą pozostawił narodowi swojemu.

Wziętość poezyi Krasińskiego nie jest wziętością przemijającą; nie składały się na nią ani przywidzenia, ani niechęci, ani zapamiętałość stronnicza, ani chorobliwość wyobraźni, ani moda. Nikt tu nie narzucał się, nikt nie przymuszał, nikt nie teroryzował opinii. Prawda przyciągnęła, zacność przekonała, wzniosłość rzetelnego natchnienia obudziła współczucie i uniesienie i dzisiaj ta piękna gwiazda świeci nam coraz jaśniéj nie ułudnym blaskiem komety, który ma zniknąć z widnokręgu, tylko żywém światłem tych stałych ciał niebieskich, co je każdego wieczora witamy spokojnie, bo wiemy, że na firmamencie pozostaną.

Mało komu dane bywa, żeby słowa, które wyrzekł, stały się mądrością narodu, żeby je wszyscy znali i wszyscy powtarzali i żeby je otaczała wdzięczność tylu dusz lepszych i gorętszych, które w nich znalazły najwymowniejszy wyraz na przeczucie swoje albo zbawienne lekarstwo na wątpliwość lub skrzywienie. Krasiński dostąpił téj prawdziwéj chwały i tylko do pewnego stopnia z Mickiewiczem ją dzieli. W każdéj dobréj chwili, przy każdém uczciwém wzruszeniu, w smutku i w radości a szczególniéj wśród wielkich bólów patryotycznych złote wyrazy autora Przedświtu i Psalmów przyszłości same się pamięci nasuwają. Nadużyto ich, ba nawet zżarżano, ale klejnoty nie przestają być klejnotami, choć je brud ziemski okryje.

W sumienie narodowe coraz głębiéj wnika przekonanie, że Krasiński najlepiéj rozumiał całą majestatyczną piękność przeszłości narodu, że pojmował najwznioślej jego posłannictwo, że godność jego stawiał na najświatlejszych wyżynach, że się najzacniéj ze wszystkiemi jego bólami łączył i że on najgoręcéj kochał, co polskie dla tego, że polskie. Nigdy on nie fantazyuje, nigdy nie myśli, że łaskę czyni ojczyźnie swojéj; w Polsce widzi pokutnicę odradzającą się, jak Magdalenę i matkę zarazem i ma dla niéj łzy i słowo nadziei, a nigdy do lekceważenia lub szyderstwa się nie zniża. — U Krasińskiego nie ma wymówki i uprawnienia dla żadnego odstępstwa i dla żadnéj bierności, i kto się przejmie jego natchnieniem, ten musi trwać i dotrwać jako wierny sługa cierpliwości téj „pani niedoli“ na drodze obowiązku i mozołu narodowego. Azaliż on wzniośle nie uczy:

Jedna tylko w świecie
Stoi ofiary cicha
Los gniotący zgniecie.

Wielki on i bardzo wielki cel wskazuje, wołając do omdlewających:

Co świat przezwał snem i marą
Moc jawem,
Uczyń wiarą,
Uczyń prawem.....
Aż świat twój morderca
Sam klęknie i wyzna,
Ze Bóg i Ojczyzna
Narodów sumieniem!

Dotąd wzniosłe prawdy, jakie Krasiński szczodrą ręką na stratowaną i spiekłą ziemię ojczystą rzucał, choć się przyjęły, nie zapuściły jednak korzeni swoich głębiéj w sercach tego ludu, który, śmiało to powiedzieć możemy, zdolny jest zrozumieć je i przyswoić je sobie, bo choć nieco inaczéj kocha, kocha gorąco. Teraz przedrą się one powoli i do tego żyznego pokładu i pozostawiając po drodze jak woda, co kiedy wsiąka, czyści się, aby się stać zdrowym napojem, wszystkie naleciałości obce, wszystkie alegorye, zachcianki filozoficzne i marne rojenia będą długo służyły za podnietę do dobrego i za rosę ożywczą.

Wspomnieliśmy, że przedmowę do tego nowego wydania napisał Stanisław hr. Tarnowski. Teraz zwracając na nią uwagę społeczeństwa naszego, śmiało twierdzimy, że to perła prawdziwa.

Pan Tarnowski jest pokrewny duchem Krasińskiemu, a nawet niezmiernie wiele Krasińskiemu zawdzięcza. Jak Krasiński rozumiał i on rozumie, że jest szlachetnie być Polakiem; jak Krasiński nauczał i on naucza, że cnotą, pracą i cierpliwością podnoszą się narody; a choć może nie tyle, co Krasiński wierzy, że szata Polski nieskalana, porówno z nim wzniośle pojmuje godność narodową i zatykając jak najwyżéj sztandar polskiego ideału, radby ku niemu wszystkie oczy i wszystkie serca zwrócić.

Przedmowa pana Tarnowskiego nie jest wcale bezwzględnym panegirykiem, ani ślepą apologią. Zbyt wysoko ceni Zygmunta i zbyt szanuje jego pamięć, aby go chwalił przesadnie i błędów i zboczeń nie spostrzegał. Podnosimy to i uznajemy, bo nam przedewszystkiém prawdy trzeba, a nie hymnów pochwalnych, lub, coby jeszcze gorzéj było, paszkwilów.

Przedmowa pana Tarnowskiego nie jest ani życiorysem, ani komentarzem w ścisłém znaczeniu tego wyrazu. Pisarz stara się podać genezę główniejszych utworów i to w jak najprzystępniejszy sposób. Otóż zdaje się nam, że się nie omylimy, gdy powiemy, że ten zamiar doskonale mu się powiódł.

Krasiński pisać zaczął wcześnie, z początku jednak, jak słusznie uważa pan Tarnowski, naśladował tylko, wszelako w pierwszéj jego drukowanéj, choć w małéj liczbie egzemplarzów, powieści: „Grób rodziny Reichsthalów“ już były zarody siły i odblaski dzielnéj wyobraźni.

Nam się zdaje, że pan Tarnowski nie dość baczną zwrócił uwagę na pracę wewnętrzną, „ogromną“, jak sam powiada, która się między rokiem 1830 a 1833 w Krasińskim odbyła. Zygmunt nie był w Warszawie w czasie powstania, bo przyjechać nie mógł, ale cierpiał niezmiernie nad tém, że nie walczył w polskich szeregach. Kiedy pierwsi emigranci do Szwajcaryi przyjechali, pisał z Genewy do jednego z przyjaciół: „widok ich rozżalił mnie, bo mi się przypomniało, że oni się bili za Polskę, a żem ja za Polskę się nie bił.“ To był ból wielki i z tego bólu zrodziło się jego natchnienie, że nie powiemy, jasnowidzenie.

(Dokończenie nastąpi.)

powiedniejszym kierownikiem władzy, że mu zawdzięcza sprężystość organów rządowych, których ducha dawniéj tak wrogiego biurokracyi niemieckiéj zmienił do gruntu, że zresztą wpływem swym, niezawisłością swego charakteru stanowi tarczę swobód autonomicznych naprzeciw zamachom centralizacyi wiedeńskiéj.

Gdy taki filar runie, tém trudniéj go zastąpić, że nie wzniosło go żadne stronnictwo, ani go nie zbudował ten lub inny systemat rządowy, ale że ten filar wzniósł się sam, skutkiem własnych czynów i długoletniéj pracy, że u szczytu jak kolumna o dwóch ramionach stanowił połączenie idei monarchicznéj rakuskiéj z interesami kraju i dążeniami polityki polskiéj.

Od kilku tygodni czytamy tak w dziennikach galicyjskich, jak i wiedeńskich przeróżne kombinacye co do następstwa po zmarłym namiestniku. Kombinacye te przekonywują nas o smutnym fakcie braku ludzi odpowiednich w Galicyi, bo pomijając nieprawdopodobne kandydatury, spotykamy ustawicznie dwa imiona mężów, już zajmujących stanowiska równorzędne posadzie namiestnika, któreby opuścić musieli. A więc właściwie kandydata na namiestnictwo nie ma, skoro albo marszałek krajowy hr. Potocki, idąc za głosem poważnych obywateli kraju i za zaufaniem cesarskiém, musiałby zamienić laskę marszałkowską na krzesło prezydenta, lub minister Ziemiałkowski, według życzenia stronnictwa liberalnego w Wiedniu i dzienników liberalnych we Lwowie, musiałby porzucić tekę ministeryalną. Więc Galicya wśród życia autonomicznego dwóch tylko wydała ludzi, o których dziś może być mowa na tę naczelną posadę? Wyznamy szczerze, że o ile z daleka sądzić możemy, zdawałoby nam się korzystniejszém zostawić owych dwóch dostojników na ich dotychczasowych posterunkach, a jeśli można oglądnąć się w kraju, a zwłaszcza pośród młodszych urzędników Polaków w szkole hr. Gołuchowskiego wyrobionych, czyby się nie znalazł między nimi dość niezawisły, co objąwszy ster władzy, nie uważałby się już tylko za urzędnika, dbającego o utrzymanie się quand même, ale szedł torem swojego poprzednika. Administracya kraju wymaga bowiem rutyny urzędowéj i łatwiéj na ministra powołać adwokata, łatwiéj wydział krajowy i kierownictwo sejmu powierzyć możnemu panu i mężowi politycznemu, ale władza administracyjna wymaga doświadczenia i wypróbowania fachowego.

Gdy jednak o dwóch tylko kandydatach mowa, uderza przedewszystkiem różnica ich stanowiska, antecedencyi politycznych i warunków, na jakich każdy z nich oprzeć się może. Hr. Alfred Potocki jako były szef gabinetu przedlitawskiego dowiódł, że lubo przeprowadzał ugodową politykę, umiał sobie przejednać a przynajmniéj rozbroić wszystkie stronnictwa w monarchii. Pan polski zyskał sobie wpływ i powagę w stolicy rakuskiéj, jakiéj w równym stopniu nie ma żaden z magnatów austryackich. Znana także ufność i szacunek monarchy, jakiéj hrabia Potocki tylokrotne odbierał dowody. Jeśli kto, to on miał by na posadzie namiestnika stanowisko nie zawisłe, z którem liczyć by się musiał każdy gabinet choćby już tylko ze względu na samego cesarza. Niezawisłość charakteru popiera także niezawisłość majątku i społeczna. W kraju hrabia Potocki ma także mir ogólny. Szlachta widzi w nim konserwatystę i katolika, przedstawiciela tych zasług i dążeń, których w Galicyi Potoccy Adam i Alfred tyle składali dowodów. Organa liberalne, które popierają tak gorąco pana Ziemiałkowskiego, nic nie miały do powiedzenia przeciw hrabiemu Potockiemu, okrom tego, że jest niezbędnym jako marszałek krajowy, a przecież te organa nie zwykły przebierać w pociskach i zarzutach, i nie rzadko uciekają się do kalumnii, gdy im ktoś stoi na zawadzie. Znać jednak, że nie śmią one walczyć tą bronią przeciw uznaniu i szacunkowi całego kraju. Wiadomo, że hrabia Potocki na sejmie stawał zawsze w obronie polityki ustępstw wobec Rusinów, a odkąd ujął laskę marszałkowską, uważano, że nawet stronnictwo nieprzejednanych świętojurców nie śmiało występować tak bezwzględnie, jak poprzednich sesyi.

Zgoła kandydatura hrabiego Potockiego przedstawia się jako życzenie całego kraju, a zarazem, jak się domyślać wolno, jako życzenie osobiste monarchy. Przeciwnie kandydatura pana Ziemiałkowskiego ma za sobą tylko dwa dzienniki lwowskie liberalne i organa centralistyczno-liberalne wiedeńskie. Nie chcemy ubliżać patryotyzmowi ministra galicyjskiego, o którego dowodach przypomina Dziennik Polski w sposób niezbyt polityczny, że był skazanym na śmierć. Może to także być kwalifikacyą na namiestnika w czasach, kiedy skazany na śmierć hrabia Andrassy jest pierwszym ministrem w Austryi. Nam się jednak zdaje, że te antendencye z czasów rewolucyjnych nie mogą nadać panu Ziemiałkowskiemu tego charakteru pośrednika między monarchą a krajem, jaki byłby nieodzownym dla namiestnika Galicyi. Pan Ziemiałkowski po burzliwéj przeszłości na polu rewolucyjném zawdzięcza swoją tekę ministeryalną ścisłym związkom z obozem liberalnym. W kraju ma on grono zwolenników, ale ogół obywatelstwa przypisuje mu zasady stawiające wyżéj liberalizm nad autonomią, a nawet nad narodowość. Kwestye religijne dziś wszędzie występują, a nieoddzielne od potrzeb kraju i idei narodowéj nie rokują w panu Ziemiałkowskim gorliwego obrońcy. Na posterunku ministeryalnym nie dowiódł on jeszcze niezawisłości, a nawet gorliwości w obronie interesów kraju. Milcząco wysłuchał w Izbie nie jeden pocisk wymierzony przeciw instytucyom autonomicznym Galicyi, natomiast okazywał się bardzo zręcznym pośrednikiem między delegacyą galicyjską a obozem liberalnym w sprawach zwłaszcza reform bezwyznaniowych. Nie chodzi tu o stanowisko społeczne, bo kwestya rodowa, kwestya demokracyi a arystokracyi w dzisiejszych czasach niewchodzi już w rachubę, nie chodzi także o samą niezawisłość majątkową, bo mamy przekonanie, że jéj brak nie powstrzymałby dawnego więźnia stanu i skazańca na śmierć, od poświęcenia karyery, gdyby tego wymagały jego przekonania; ale gorszą od téj zawisłości materyalnéj jest ta zawisłość moralna, płynąca z wspólnictwa zasad liberalnych, jakiéj niestety dał już dowody minister bez teki.

Pojmujemy, że organa liberalno-wiernokonstytucyjne wiedeńskie, tak wysoko podnosiły patryotyzm polski pana Ziemiałkowskiego i niewahały się podjąć jego kandydatury za swoją. Liberał polski pożądańszy byłby dla tego stronnictwa na posadzie namiestnika we Lwowie, niżli nawet urzędnik centralista, choćby Niemiec rodem. Nam zaś wydawałby się mniéj niebezpiecznym urzędnik będący prostym wykonawcą rozporządzeń ministeryalnych, niżli kandydat stronnictwa liberalnego wiedeńskiego, działający w duchu i pod naciskiem tegoż stronnictwa. Pragnęlibyśmy ujrzeć w Galicyi znów namiestnika z tak niezawisłym charakterem, z taką ufnością monarchy i z podobnie wydatném stanowiskiem jak ś. p. hrabia Gołuchowski. Brak rutyny urzędowéj łatwiéj zastąpić pomocą doświadczonych szefów biur, skoro przebyta już szkoła polityczna, jaką przeszedł hrabia Alfred Potocki.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Rzym, 22 sierpnia.

(Kuchnia rzymska i smaka liberalna. — Domysły o podróży angielskiéj księcia Humberta. — Widok purpury dla Biskupa orleańskiego. — Zabieranie pałaców biskupich i list Ojca św.)

(?) Paryskie Debaty niedawno temu porównywając świetny obiad lord-majora londyńskiego z kuchnią rzymską, popisują się tanim dowcipem, kosztem biednych kucharzy rzymskich, odmawiając im wszelkich zdolności do utworzenia podobnego obiadu. Cóżby to było, tak ubolewają, gdyby Apicyusz lub Lukulus powrócił na świat; nie znalazłszy w mieście odwieczném porządnego obiadu, umarłby na nowo ze zgrozy! Trudno zaprzeczyć, że kuchnia rzymska nie wznosi się nad szczęśliwą mierność, a pięć lat liberalnych rządów nie zdołało jeszcze dodać jéj więcéj blasku. Przyczyna w tém, że Papieże nigdy nie ubiegali się o sławę lukulusową, a obyczaj panujących był zawsze wzorem poddanych. Patrząc na życie twarde i skromne Papieży, nawet bogatsi patrycyusze nie dbali o wystawność kuchni i woleli naśladować swego ojca i pana w umartwieniu, aniżeli przewyższać w używaniu.

Im bardziéj wznosiło się znaczenie Papieży, tém więcéj zniżała się sława kuchenna. Za czasów wiekopomnych obiadów Nerona i jego wyzwoleńców, mało kto w Rzymie wiedział o namiestniku Chrystusowym. Gdy ustało cesarstwo, ustały także obiady. Grzegorz Wielki, na końcu VI wieku, miał zwyczaj, że codzień ugaszczał dwunastu biedaków, nieraz sam im usługując. Zwyczaj wspaniały, Chrystusowy, ale fatalnych następstw dla sztuki kuchennéj, bo ani Papież nie chciał upokarzać biedaków przez świetne obiady, ani téż kucharz jego bardzo wbijał się w ambicyą, gotując dla takich sztuki swojéj sędziów i znawców. Za przykładem Grzegorza W. poszło wielu innych świętych Papieży, których pomijam, i wspomnę tylko o wielkim Inocentym III. Jego obiad składał się zawsze z trzech potraw. Pius V jako Kardynał jadał niegodziwie, zostawszy Papieżem dodawnych kuchennych ekspensów dokładał dziennie 2 franki. Grzegórz XIII z pańskim przepychem urządził tyle zakładów naukowych, niestety teraz zagrabionych przez liberalizm, ale na kuchnią wydawał dziennie pół talara. Inocenty IX jadał raz na dzień, i to bardzo skromną wieczerzę. Inocenty XII na obiad wydawał półtora franka, a wieczorem raczył się filiżanką czekolady. Trzy potrawy, z których składał się obiad Klemensa XI, kosztowały dziennie trzy czwarte franka Grzegorz XVI jako Kardynał i jako Papież w jedzeniu i piciu był niezmiernie wstrzemięźliwym. Piusa IX życie umartwione podziwiają nawet gazety liberalne. Rzym chrześciański przeto słusznie się chlubi, że panujący jego rozwijali w nim wszelkie gusta, oprócz gustu kuchennego, i że wśród stolic europejskich, jeden nie odbiera oklasków od ludzi, quorum Deus venter est.

W braku ciekawszych wiadomości zajmują się dzienniki podróżą księcia Humberta, jéj celem i znaczeniem, oraz przyczyną, dla któréj książę z powrotem nie wstąpił do Paryża. Wiadomo, że przez Ostendę i Szwajcaryą powrócił do kraju. Mówią, że pojechał po konie, co jednak nie jest prawdopodobném, bo na to wystarczał pełnomocnik. Ubliża nawet takie przypuszczenie księciu Humbertowi. Chętniéj uwierzę, że interes familijno-polityczny zawiódł go do W. Brytanii. Familia sabaudzka pragnie sobie nadać pozór samodzielności i na własną rękę bawić się w politykę zagraniczną; pokazała to przy spotkaniu się z cesarzem Franciszkiem. Cóż dziwnego, że i w Anglii chciałaby sobie wpływ osobny zapewnić! Czy razem z tą ambicyjką łączy się chęć pokumania się z domem koburgskim i znalezienia żony dla księcia Tomasza, trudno tu odpowiedzieć, bo tego rodzaju interesa prowadzą się zwykle przy drzwiach zamkniętych. Ale trudności zachodzą niemałe, bo zapewne ani królowa Wiktorya nie zezwoli, by córka została katoliczką, ani księżna genueńska nie zechce mieć heretyczki synową.

Co do pominięcia Paryża, dowcipne słowo kursujące we Watykanie, że tak chciał książę Bismarck, wyraża całą prawdę. Pobyt Humberta w Paryżu byłby wiele dodał ducha stronnictwu francuskiemu we Włoszech, a dotkliwie ubódł księcia Bismarcka, już niezadowolonego z podróży londyńskiéj. Nie mogąc przeto książę Humbert narazić się na wybuch gwałtownego gniewu, musiał koniecznie piękną stolicę nadsekwańską ominąć.

Mówią wiele o staraniach rządu francuskiego, aby na przyszłym konsystorzu otrzymać purpurę dla biskupa Dupanloup. Podobno p. Vallon, minister oświecenia, gorąco za nim się wstawia, a chociaż niejednego błędu się dopuścił podczas soboru i partya jego wiele kościołowi we Francyi sprawiła kłopotów, to nawet najzagorzalsi jego przeciwnicy nie zmniejszają zasług przezeń położonych w polityce kościelnéj. Prawda, że jego teorya wychowania, i ostatnie jego mowy o wolności nauczania nie zupełnie wyrażają zasad Watykanu; niewątpliwie jednak wywalczeniem wolności uniwersytetów dobrze się zasłużył katolickiéj oświacie, za co od Ojca św. odebrał list dziękczynny. Zresztą niedawno temu wprowadził do dyecezyi swojéj liturgią rzymską, i znaczna w nim zaszła zmiana po nieszczęściach ojczyzny, tak, iż dzisiaj wiele przeszkód można uważać za usunięte i żywić nadzieje, że ten wymowny i znakomity przedstawiciel duchowieństwa francuzkiego nareszcie wnijdzie do senatu kościoła.

Ostatniemi czasy znowu wypędzono kilku biskupów włoskich ze swoich pałaców, za to, że wzbraniali się uzyskać rządowe exequatur. Podzielone są zdania co do oporu biskupów i nie brak ganicieli, zwłaszcza, że według prawa gwarancyi jedynie są obowiązani przesyłać prefektowi bulę nominacyjną. Gniewają się więc ludzie lękliwi i skłonni do kompromisów, że biskupi nie chcą dopełnić tak małéj formalności, która na nich nie wkłada żadnych obowiązków — bo rządowi nie przysługuje veto, — a wielkie przynosi korzyści, jako to: posiadanie pałacu i pobieranie renty, na którą zamieniono dobra kościelne. Odważniejsi jednak i mający większą ufność w Bogu są za zupełném pomijaniem rządu, co mojém zdaniem jedynie dzisiaj zrobić wypada. Pierwotnéj myśli kościoła exequatur władzy świeckiéj zupełnie nie odpowiada i biskupi mianowani przez apostołów nie poczuwali się do obowiązku donoszenia o tém prokonsulom, ani nie pobierali tem poraliów od ministrów Nerona. Gdyby takie ustępstwo było koniecznie potrzebném do spokojnego zarządzania dyecezyą, jeszczeby dało się uniewinnić, ale rząd włoski jedynie przestaje na okupacyi pałacu i zawieszeniu wypłat, bez których bardzo dobrze dyecezyą rządzić można. Pan Bóg zawsze obmyśli kawałek chleba i pokoik sługom swoim, jak to zresztą widać w wielu krajach. Korzyści zaś wynikające z tego oporu są we Włoszech tak znaczne i tak podnoszące powagę Kościoła, że chwilowy niedostatek nie może z niemi iść w porównanie. Pokazało się, że to jest także życzeniem Ojca św., który wybornie pojmuje, że obecna walka ma dać Kościołowi swobodę, jakiéj nie używał od trzech wieków. W ostatnich dniach lipca napisał do biskupa w Bovino, wyrażając mu współczucie swoje za prześladowanie, a chwaląc za mężną wytrwałość. „Cieszą się dzisiaj, mówi Ojciec św., nieprzyjaciele religii łatwém zwycięstwem nad słabym i bezbronnym Kościołem, ale smutny ich koniec oczekuje, bo nie ujdą mściwych rąk wszechmocnego Boga.“

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Wyższemu nauczycielowi panu Gorczycie przy gimnazyum w Ełku udzielony został tytuł profesora.

* **Dyrektor tutejszego król. banku,** p. Rosenthal, umarł, jak w téj chwili dochodzi wiadomość, we Wieck na wyspie Foehr, gdzie był na kuracyi. Zmarły, urodzony w r. 1815 w Soldynie, objął posadę dyrektora banku w Poznaniu w r. 1848, a w r. 1873 obchodził dwudziestopięcioletnią rocznicę swego urzędowania, w któréj to uroczystości i Polacy udział brali; dyrektor bowiem Rosenthal umiał połączyć obowiązki swego urzędu z piękną bezstronnością dla obywateli polskiéj narodowości.

* **Kanclerz państwa niemieckiego,** książę Bismarck, rozporządził stósownie do życzenia parlamentu niemieckiego, wyrażonego na posiedzeniu dnia 23 stycznia rb., aby ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości wezwali urzędników stanu cywilnego do wpisywania imion polskich w księgi urzędowe po niemiecku, z tém jednak zastrzeżeniem, aby do imion, inaczéj po niemiecku a inaczéj po polsku brzmiących, dodano w nawiasach polskie brzmienie imienia.

* **Wedle wyroku** najwyższego trybunału z 13 lipca r. b. wolno jest zaskarżyć nauczyciela za pobicie ucznia, którego skutkiem były sińce, połączone ze zdarciem skóry.

* **Więźnia Häuslera,** o którego schwytaniu na dniu wczorajszym Kuryer pierwszy z wszystkich pism poznańskich doniósł, schwycił konstabler V okręgu Otto w krzakach fortecznych przed bramą kaliską. Ujrzawszy śpiącego tamże Häuslera, którego poznał natychmiast, choć Häusler brodę był zgolił, udał się spiesznie do pobliskiéj bramy, zawezwał pomocy wojskowéj i wrócił do śpiącego zbiega. Na wezwanie, aby powstał i dał się powiązać, odpowiedział Häusler: „Któż zaś widział tak być natrętnym! Pozwól mi się pan wyspaś i przyjdź późniéj.“ Konstabler nie uwzględnił tego skromnego żądania, kazał go związać i odprowadził wśród wzrastającego z każdym krokiem tłumu do sądowego więzienia. Kiedy go ponownie okuwano w kajdany, prosił Häusler kowala, zajętego tą operacyą, aby mu raczéj włożył dawniejsze kajdany, w których mu było wygodniéj, ale i na to się nie zgodzono. Häusler ma dopiero lat 20, ale że już od kilku lat przebywa po więzieniach, a przytém jest nadzwyczaj silny i energiczny, wyrobił sobie pewne wpływowe stanowisko między więźniami, mającymi wielki respekt i uszanowanie dla niego.

* **Wypadek** na kolei oleśnicko-gnieźnieńskiéj kończy się bardzo tragicznie; strasznie poparzony palacz umarł w niedzielę, dyrygent lokomotywy blizkim jest śmierci. Jazda była, jak mówią robotnicy, prawdziwie diabelska, lokomotywa skakała prawie po szynach, a parcie powietrza było ogromne.

* **W Kępnie** radość wielka z powodu dwuklasowéj szkoły symultannéj, bezwyznaniowéj, która od dwóch tygodni tamże istnieje. Każdy początek trudny, ale w Kępnie bardzo, bardzo trudny. Do téj nowéj wszechnicy Kempińskiéj zwerbowano dotychczas dopiero 10 nauczycieli, tak że w niższych klasach lekcye bardzo chudo wypadły. Nadto w szeregu nauczycieli na wielkie zanosi się luki. Jednego z nich powołano od 1 września do Wrocławia; drugi dla choroby opuszcza swe stanowisko z dniem 1 Października; trzeci również dla choroby nie może udzielać wszystkich nań przypadających lekcyi; czwarty stara się o inną posadę, aby na dotychczasowéj z głodu nie umrzeć. Przyznać trzeba że pensye w szkole kempińskiéj wynoszące 250, 275, 300 i tak daléj aż do 450 talarów, przy znacznéj drożyźnie nie bardzo są nęcące. Szkoła podzielona na 6 klas dla chłopców i 6 dla dziewcząt.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek, dnia 27 sierpnia ś. Józefa Kalasantego. Wschód słońca o godzinie 5 minut 2; zachód o godz. 7 minut 0. Długość dnia 13 godzin 1 minuta.

Wypadki historyczne. Dnia 27 sierpnia 1492 wstąpienie na tron Jana Olbrachta. — 1596 przeprawa przez Dniestr na Wołoszczyznę Jana Zamoyskiego. — 1610 królewicz Władysław na tron moskiewski zapraszany. — 1764 sejm elekcyjny. — 1831 utarczka w Żelechowie.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin,** 25 sierpnia. [Wypadki nieszczęśliwe w wojsku. — Komisya prawnicza. — Projekty do nowych praw. — Wiadomości bieżące.] Nieszczęśliwe przypadki w wojsku podczas odbywających się w obecnym czasie marszów mnożą się w zastraszający sposób. Nie ograniczyły się one na naszą okolicę, na jeden batalion 58 pułku załogujący we Wschowie, jakeśmy to donosili, ale z różnych stron już dzisiaj o podobnych donoszą wypadkach. Liczba umarłych w skutek uciążliwości w marszu z pułków 58, 75, 83 i 2 bawarskiego wynosi 14 ludzi, a chorych bez liku. W jednéj kompanii 9 bawarskiego pułku zachorowało 45 ludzi, cała połowa z tych co maszerowali. W skutek tego i ponieważ ze strony władz wojskowych zdaje się żadnych zaradczych nie rozporządzono środków, dzienniki niemieckie podnoszą okrzyk oburzenia. Trafnie mówi Weser Ztg o téj sprawie:

Smutna to rzecz, jak w bitwie albo wyprawie wojennéj tracimy synów i braci, aleć to rzecz nieunikniona, przynajmniéj mamy tę pociechę, że to ofiara dla ojczyzny. Jakież to jednak uczucie grozy przenika nas na myśl, że życie i zdrowie naszych krewnych wystawione na szwank bez potrzeby, bez wyższych celów, czego w łatwy sposób uniknąć można. Tym boleśniejsza rzecz, jeżeli rząd, który takie nadużycia poskromić powinien, winnych ukarać, całą sprawę osłania tajemnicą.

Komisya prawnicza parlamentu niemieckiego rozpocznie swe posiedzenia 1 września od dalszego czytania ordynacyi procesów karnych od § 208. Po ukończeniu téj pracy weźmie pod obrady prawo względem urządzenia sądów. Zaraz po tém rozpocznie się drugie czytanie wszystkich tych projektów (pierwsze czytanie ordynacyi procesów cywilnych już ukończone). Na koniec pozostanie tylko ordynacya konkursowa, która odrębnie od innych będzie traktowaną. Praca ta jest w ogóle tak ogromną, że bodaj do drugiéj połowy października załatwioną być może. Dalszy przebieg téj sprawy zależeć będzie od porozumienia się parlamentu z radą związkową, gdyż mandaty komisyi kończą się z otwarciem sejmu niemieckiego, które nastąpić ma pomiędzy 18 a 20 października.

D. R. Corresp. pisze, że urząd kanclerski przełożył radzie związkowéj projekt do prawa, zmieniający tytuł 8 ordynacyi procederowéj (Gewerbeordnung) i projekt do prawa o kasach zasiłkowych.

Na sejmie pruskim przyjdzie pod obrady nie załatwiony na ostatniéj sesyi projekt do prawa o ordynacyi drożnéj. Obejmował on właściwie tylko ośm starych prowincyi pruskich. Obecnie, po przyjęciu niektórych poprawek, proponowanych przez komisyą, uwzględniać ma także i nowe prowincye.

Jeneralna dyrekcya telegrafów zajmuje się obecnie wprowadzeniem w życie uchwał, zapadłych na konferencyi telegraficznéj w Petersburgu. Uchwała,

dotycząca zaprowadzenia rekomendowanych telegramów, nie znajduje wcale zwolenników w Berlinie.

Względem wydalania zagranicznych poddanych z państwa niemieckiego wydane zostało nowe rozporządzenie. Wskutek tego będą osoby wydalone wtenczas tylko do granicy transportowane, jeżeli na nie władze krajowe wyczekiwać będą, inaczéj zaś wskazaną im tylko będzie droga, którą do kraju swego powracać będą zobowiązane. Jakkolwiek prawdopodobném jest, że te osoby wskazanéj im drogi trzymać się nie będą lecz i nadal w Niemczech pozostaną, to jednak przypuszczać trzeba, ze obawa przed surowemi karami skłoni je do niezwłocznego powrotu do swego kraju.

W Monasterze u kupca pana Albersa odbyła się po jego powrocie do domu 23 b. m. powtórna rewizya. Pomimo szczelnego, półtoréj godziny trwającego poszukiwania w szafie do pieniędzy i innych szafach, nie znaleziono żadnego dokumentu, dotyczącego klasztoru Franciszkanów.

* **Kraków,** 23 sierpnia. [„Czas" o sprawie hercegowińskiéj] tak się wyraża:

Dopiero od chwili, jak nas doszła wiadomość o przedstawieniach robionych wezyrowi tureckiemu ze strony posłów Rosyi, Niemiec i Austryi, zamieszki w Hercegowinie zaczynają przybierać w oczach naszych znaczenie kwestyi wschodniéj. Lokalny bowiem charakter powstania zmienia się w sprawę międzynarodową, a polityka oparta na związku trzech cesarzów, staje pierwszy raz wobec Turcyi w roli poniekąd protektora ale oraz z radą, która jest rozkazem.

Dawniéj przywłaszczała sobie tę rolę Rosya; wojna wschodnia pozbawiła ją przewagi na Wchodzie; od wojny jednak francusko-niemieckiéj, państwa zachodnie utraciły wiele z wpływu swego na sprawy Wschodu, a gdy Niemcy stanęły jako mocarstwo pierwszego rzędu, zatém i na Wschodzie nic bez ich udziału stać się nie może.

Nie jednakie atoli są interesa na Wschodzie trzech cesarstw związanych z sobą sojuszem. Sama tylko Austrya z pomiędzy nich pragnie utrzymać nie tylko całość Turcyi, ale i potęgę jéj, aby zapobiedz powstawaniu udzielnych krajów słowiańskich, a tém więcéj jednego większego państwa, ku któremu zwracałyby się oczy południowych Słowian w Austryi, pobratymców jego. Natomiast w interesie panslawizmu i wspólnéj religii Rosya nie może odmawiać swojéj sympatyi, jeśli już nie skrytéj pomocy ruchowi, który grozi oderwaniem się jednéj a może nawet dwóch prowincyi tureckich. W téj sprzeczności interesów Austryi i Rosyi na Wschodzie spoczywa znaczenie Niemiec, bądź jako rozjemcy, bądź jako stronnika jednego z państw sprzymierzonych sojuszem trzech mocarstw. W ten sposób stanowisko Niemiec w Stambule staje się ważniejszém, niżby to wskazywała odległość ich od granic tureckich i brak marynarki wojennéj. W rękach ks. Bismarcka, któremu nawet same okoliczności sprzyjają, spoczywa przeto w téj chwili kwestya wschodnia. Od jego wyroku zależy stłumienie powstania hercegowińskiego, bo na to wystarczą siły Turcyi, lub téż rozniecenie pożaru na całym niemal półwyspie Bałkańskim, wciągnięcie w ruch ten nietylko udzielnych księstw nad Dunajem, ale oraz całéj południowéj Słowiańszczyzny pod panowaniem Austryi zostającéj; słowem, sprowadzić on może rozwiązanie kwestyi wschodniéj albo jéj na dziś stłumienie.

Rady udzielane w Stambule przez posłów trzech mocarstw, żądające, aby Porta przyniosła pewne ulgi chrześcianom w Hercegowinie, to jest Słowianom, mogą mieć cel dwojaki — pominąwszy cel humanitarny, który u dyplomacyi bywa czasami tylko środkiem dla upozorowania właściwych interesów — albo idzie tam o utorowanie pierwszych kroków do odrębności, choćby tylko administracyjnéj dla Hercegowiny, albo o ułatwienie pacyfikacyi, zanimby powstanie ogarnęło szersze przestrzenie i wciągnęło Serbią i Czarnogórę. Może jeden z tych celów ma na oku Rosya a drugi Austrya. Cele Niemiec nie są dotąd wiadome: czy zechcą one popierać Rosyą czy Austryą?

W każdym razie powstanie stłumioném być może; a czy krew darmo przelaną będzie, albo téż przyniesie dla ludu jakie korzyści, to zależy od gry dyplomatycznéj trzech mocarstw. Nie możemy jednak przypuścić, aby między Rosyą a Niemcami stanął już układ o upadek Turcyi, albowiem Austrya nie mogłaby na taki układ przystać, choćby ją chciano wynagrodzić terytoryalnie. Wszelako przystąpiła ona niegdyś, lubo ze wstrętem, do rozbioru Polski, w obawie, aby go bez niéj nie dokonano. Czyżby nie mogły również teraz Niemcy i Rosya zniewolić Austryi do udziału w rozbiorze Turcyi? Wszelako polityka Niemiec nie może sprzyjać tak olbrzymiemu przewrotowi, jakiby wynikł z rozbicia państwa Ottomańskiego; przedewszystkiém bowiem przewaga żywiołu niemieckiego nad słowiańskim należy do niezbędnych warunków potęgi Niemiec. Otóż mniemamy, że ks. Bismarck nie dopuści, aby powstanie Hercegowiny wyrodziło się w wielką kwestyą wschodnią, choćby ją jenerał Ignatiew chciał na tę drogę wprowadzić. W tém téż leży rękojmia dla Austryi.

* **Tarnów,** 22 sierpnia. [W sprawie namiestnictwa.] Licznie zebrani tu obywatele ziemscy, na obradach katastralnych, po ukończeniu takowych uchwalili jednogłośnie, jak donosi Gaz. Nar., polecić posłom tutejszym, pp. Edwardowi Dzwonkowskiemu, Józefowi Męcińskiemu i księciu Eustachemu Sanguszce, udać się do J. E hr. Alfreda Potockiego i prosić go ich imieniem, aby w razie, jeśli Najjaśn. Pan powoła go na posadę namiestnika Galicyi, hr. Alfred Potocki nie odmawiał przyjęcia takowéj.

Jestto niewątpliwie gorącém życzeniem wszystkich poważnych obywateli widzieć hr. Alfreda Potockiego na tém ważném stanowisku. W jego bowiem osobie znajdzie kraj zupełną gwarancyą, że prawa nasze zostaną uszanowane, a rozwój stósunków i życia publicznego tylko na gruncie narodowym i autonomicznym odbywać się będzie.

* **Petersburg.** [Uniwersytet syberyjski.] Z gazety Sybir, wychodzącéj w Irkucku okazuje się, że w Syberyi znajduje się ogółem 50 lekarzy — jeden lekarz na 6000 prawie mil kwadratowych. Założenie tedy uniwersytetu z fakultetem medycznym, występuje jako paląca potrzeba kraju. Ministeryum skarbu gotowe jest udzielić na założenie uniwersytetu syberyjskiego 250,000 rubli ze skarbu państwa. Uniwersytet, którego proponowaném siedliskiém jest miasto Tomsk, ma zawierać dwa tylko wydziały.

Socyalizm w Rosyi.

Sprawozdanie prokuratora Zycharewa.

(Ciąg dalszy.)

Rosyjskie rewolucyjne stronnictwo, rozwijając się coraz bardziéj, podtrzymywane i kierowane w swych dążnościach nieprzerwanymi stósunkami z zagranicą, musiało w naturalnym porządku rzeczy zwrócić swą uwagę na kształcącą się młodzież i wszedłszy w jéj grono pod imieniem przyjaciół ludu, stanąć na ich czele w charakterze „apostołów prawdy i dobra". Pierwszém takiém stronnictwem, które się utworzyło w tym celu, jest bez wątpienia partya „Czajkowców", którzy rozpoczęli swą czynność naprzód w Petersburgu, a następnie i gdzieindziéj. Głównie obracając się w kole młodzieży, i wśród niéj rekrutując adeptów. Czajkowcy ogłaszali na p dstawie Bakuninowskich rękopisów, że panujący obecnie porządek, nie odpowiada zadaniu swemu, że w ostatecznym rezultacie państwo przytłumiło i wypaczyło rosyjską gminę; że zatem dewizą dzisiejszych usiłowań, do których powinni przystąpić wszyscy zacni i szlachetni ludzie, ma być „burzenie wszystkich państw, zniszczenie mieszczańskiéj cywilizacyi, swobodna organizacya od dołu za pośrednictwem wolnych sojuszów, organizacya rozpasanego tłumu, całéj wyzwolonéj ludzkości, utworzenie nowego wszechludzkiego świata." — Naginając się do pojęć młodzieży, schlebiając jéj namiętnym dążnościom i zapędom, zwąc ją uczciwą, serdeczną, oddaną duszą i ciałem socyalno-rewolucyjnéj sprawie — Bakunin wskazuje środki i sposoby, za pomocą których możnaby urzeczywistnić zasady socyalne, zastępując niemi zburzone podstawy państwowego urządzenia. Za taki środek uznaje on propagandę wśród ludu, propagandę „bojową, buntowniczą", utrzymując, że lud zawsze nienawidził państwo i jego przedstawicieli, w jakimkolwiek bądź charakterze przedstawiają się mu oni. Dowodzi daléj, że potrzeba ludowi dać poznać jego rozpaczliwe położenie, jego siły do otwartego powstania, i nauczyć go organizacyi, za pomocą któréj kształcąca się młodzież, umysłowy proletaryat, zjednoczy się z ludem, z tłumem, stając się tym sposobem ogniwem, łączącem z sobą wszystkich niezadowolonych — tłum z jego przewodnikami i poszczuwaczami. Słowem, zaprowadzenie anarchii jest owym ideałem do urzeczywistnienia, do którego powinni dążyć wszyscy, co pragną dobra narodu. Mimo całéj niedorzeczności takiéj nauki, dzieła Bakunina i jego wezwania, nie zostały bez stanowczego i bardzo smutnego wpływu na młodzież. Nie napotykając nigdzie zdrowéj i sumiennéj krytyki, pisma Bakunina żywo zajmowały młodzież, jak wszystko, co jest zakazem; schlebiając jéj instynktom i namiętnościom, zachwycały ją; młodzież uważała je, jako odpowiedzi na pytanie: co robić? Od tego czasu (1873) kółka owe tracą swój początkowy t. j. teoretyczny charakter, i powoli zamieniają się w schadzki o wyraźnie określonym kierunku socyalno-demokratycznéj barwy. Kierunek ten wzrasta pod wpływem powstałego w tym czasie pisma, które wydawane za granicą przez Ławrowa (Mirtowa) pod tytułem Wperod (Naprzód) pojawiło się w oddzielnych numerach w kraju. W początkach r. 1874, petersburgskie i moskiewskie kółka przychodzą do przekonania, że czas jest wejść do ludu, rozpocząć działanie. Zgodni pod względem zasad i celu swoich nauk, obalenia istniejącego porządku, działacze rewolucyjni muszą być jednakże podzieleni na trzy osobne grupy, różniące się między sobą, tak pod względem środków, jak i sposobów, które każdy z nich uważą za najbardziéj odpowiednie i skuteczne.

Działacze pierwszéj grupy utrzymują, że nie potrzeba żadnego naukowego przygotowania, że wystarczy tylko umieć czytać i pisać, najelementarniejszych znajomości i że zatém potrzeba natychmiast spieszyć do ludu i zlawszy się z nim w charakterze prostych robotników, rękodzielników, i t. p. nauczać go rewolucyjnych zasad i przygotować do otwartego powstania. Działacze drugiéj grupy utrzymują przeciwnie, że dla poważnego agitatora wśród ludu potrzebne są dokładne naukowe znajomości i pewne doświadczenie; z tém wszystkiém potępiają wszelkie dyplomy i atestaty, jako rzeczy demoralizujące, obracające wolnego człowieka w mieszczanina t. j. w niewolnika pewnéj rutyny. Nakoniec działacze trzeciéj grupy, być może najniebezpieczniejszéj, nie tylko, że wymagają najdokładniejszego naukowego przygotowania, przyczém nie odrzucają dyplomów i atestatów, ale utrzymują, że dla tem pospieszniejszego doścignienia założonego celu — zburzenia panującego porządku — nie można ograniczyć się na rewolucyjnéj propagandzie w samym tylko ludzie, ale potrzeba każdemu agitatorowi rewolucyjnemu działać w téj sferze, w któréj żyje, bez względu na to, czy sferą tą będzie klasa robocza, wojskowi, rzemieślnicy, czy też nauczyciele, akuszerki, lekarze lub urzędnicy.

Tym sposobem w początkach 1874 r., rewolucyjni agitatorowie rozpoczynają swą występną działalność, jednocześnie na różnych punktach i we wszystkich sferach społeczeństwa. Posiadając dostateczną energią z pewnemi materyalnemi środkami, nie zatrzymują się przed niczém, nie krępują się żadnemi warunkami i przeszkodami, utrzymują ciągłe między sobą stósunki, które dość zgrabnie umieją zamaskować różnemi hasłami, a umówionemi znakami i cyframi; dostają się do wszystkich naukowych zakładów, uniwersytetów, seminaryów, gimnazyi, wiejskich szkółek; nawracają młodzież nie tylko za pomocą książek i ustnéj propagandy, ale i za pomocą bliskich stósunków z młodemi kobietami i dziewicami, jakie w téj sferze znajdują, tak że w r. 1874, potrafili większą część Rosyi pokryć siecią rewolucyjnych kółek i osobnych agentów. Śledztwo wykryło propagandę w 37 guberniach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

* **Paryż,** 24 sierpnia. [List hr. Chamborda. — Artykuł „Journal des Débats," wymierzony przeciw „Republique Française." — Rozkaz pułkowy. — Wydalenie Sióstr Miłosierdzia z Genewy. — „Corespondance Franco-Italienne." — Rady jeneralne.] Wspomniany przez nas wczoraj na tém miejscu list, w imieniu hr. Chamborda do markiza de Franclieu pisany, brzmi wedle L'Univers'a jak następuje:

Marienbad, 5 sierpnia 1875.

Drogi Panie!

Krótko przed wyjazdem z Marienbadu czytał hr. Chambord mowę pańską, mianą na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego dnia 3 bm. i zasługującą na szczególne i urzędowe podziękowanie. Mowa ta zawiera prawdę od początku aż do końca, a ustęp, dotyczący króla jest powiedziany wymownie i odważnie zarazem.

Monseigneur wyraził życzenie, aby bezzwłocznie zawiadomiono jego przyjaciela, że z mowy téj jest zupełnie zadowoloniony i że mu jéj najgoręcéj winszuje. Otrzymałem polecenie spełnienia jego woli i wyrażenia Panu jeszcze raz serdecznéj wdzięczności.

Wspomnieliśmy wczoraj o zapatrywaniu się Journal des Débats na sprawę wszechnic katolickich, dziś nie możemy pominąć artykułu tegoż dziennika, wymierzonego przeciw organowi p. Gambetty, République Francaise, nie chcącemu się w żaden sposób pogodzić z obecnym stanem rzeczy.

To mu się nie podoba list pasterski Msgra Freppel, to znów bardzo krzywém okiem patrzy na kongres katolicki w Poitiers, nakoniec przeciw zgromadzeniu książąt kościoła francuskiego u J. E. Kardynała Guiberta apeluje aż do artykułów organicznych.

Piąty artykuł organiczny opiewa: „Żaden sobór narodowy ani metropolitalny, żaden synod, żadne zgromadzenie obradujące, nie może się odbyć bez wyraźnego pozwolenia rządu." République Francaise w zgromadzeniu biskupów widzi pogwałcenie tego artykułu i gniewa się, że rząd przeciw biskupom nie wystąpił. Zapomina tylko organ p. Gambetty o maleńkiéj drobnostce, i to, że nowe prawo uwalnia bezwzględnie od nadzoru państwa wszystkie stowarzyszenia, utworzone w sprawie wyższego wychowania. Jakto wołają Debaty, więc sami tylko biskupi pozbawieni być mają tego przywileju, więc artykuł 291 kodeksu karnego, zniesiony dla reszty współobywateli, tylko względem samych Biskupów ma moc prawa zatrzymać? Może République Francaise jest tego zdania, ale nikt nie jest obowiązany uznawać jéj nienawistne pretensye i pisać się na jéj niczém usprawiedliwić się nie dające teorye.

Jakiejże to wolności domaga się République Francaise? chyba radykalnéj! Skarży się ona na tolerancyą rządu w obec katolickich kongresów, dodając, że dla republikanów rząd tak względnym nie jest. Journal des Débats tak odpowiada na to:

Wszakżeż wam się pozwolono zgromadzać, zakładać kluby, wszakżeż pozwolono waszym mówcom wznosić mównice? Myśmy w onczas występowali w obronie waszéj, tak samo, jak obecnie bronimy katolików. Niestety kraj tak się przeraził waszemi manifestacyami, tchnącemi nienawiścią i śmiesznością zarazem, że Wam musiał nakazać milczenie. Kara spotkała Was za błędy Wasze, nie macie więc przyczyny czynić za nie odpowiedzialnymi tych, którzy ich nie popełnili."

Wprawdzie Debaty tu i owdzie w swym artykule drapną nieznacznie „klerykałów", ale przyznać trzeba, że za wypowiedzenie głębokiéj prawdy Gambecistom, i zajęcia pośredniczącego stanowiska na szczególne zasługują uznanie.

Pułkownik Trevé, komendant wojska w Saigun, stolicy francuskiéj prowincyi Kochinchiny, wydał następujący rozkaz pułkowy, świadczący o dobrych chęciach władzy wojskowéj i pragnieniu przywrócenia moralności chrześciańskiéj w armii.

Prezydent Rzeczypospolitéj francuskiéj zadekretował, na doniesienie ministra wojny, stósownie do ordonansu z dnia 2 listopada 1833 co następuje: Artykuł I. wspomnianego powyżéj ordonansu, który i nadal pozostaje obowiązującym, otrzymuje następujący dodatek: „Pułkownik szczególną zwróci uwagę na moralny stan swych podwładnych i nie zaniedba niczego, coby ich na dobrą drogę sprowadzić mogło. Obowiązkiem jego jest, zostawić żołnierzom wszystkich wyznań zupełną wolność wypełniania obowiązków religijnych. Służbę tak urządzić winien, aby żołnierze w niedziele i święta na nabożeństwie znajdować się mogli." Pułkownik rozporządza: „Stósownie do powyższego rozkazu modlitwa poranna i wieczorna głośno odmawianą będzie, w czém po apelu kapral przewodniczyć ma. Podczas modlitwy każdy żołnierz z odkrytą głową stać winien w milczeniu przed swém łóżkiem. Modlitwa ta składać się będzie z modlitwy pańskiéj i pozdrowienia anielskiego, których tekst w każdéj sypialni nad łóżkiem kaprala przybitym będzie. Zwracam szczególnie uwagę majorów, kapitanów i oficerów na te przepisy, najwznioślejszéj moralnéj doniosłości, których tradycya szczęściem na okrętach i w koszarach floty ze czcią się przechowuje. Nie ujdzie niczyjéj uwagi, że zwyczaj ten, zstępując do źródła, z którego wszystka powaga pochodzi, uświęca zasadę poddania się subordynacyi, będącéj wedle słów ordonansu z roku 1833 główną siłą armii."

Saigun, 10 lipca 1875.

pułkownik Trevé.

Minister wojny przesłał komendantom korpusów armii instrukcye, dotyczące kontyngensu z roku 1867, powołanego na czterotygodniowe ćwiczenia jesienne, w których oficerów i żołnierzy wzywa do szczerego i rzetelnego wypełniania obowiązków, zachęca do mężnego zniesienia czterotygodniowych trudów, niezbędnie potrzebnych do wydoskonalenia się w używaniu broni i wojennych obrotach. Instrukcye te są nader szczegółowe i obszerne, uwzględniające wszystkie klasy i rodzaje broni powołanego kontyngensu.

L'Univers donosi, że rada wielka zadekretowała wypędzenie Sióstr Miłosierdzia z kantonu genewskiego, i to 64 głosami przeciw 7. Tak siostry pielęgnujące chorych, jak téż poświęcające się wychowaniu dzieci i nawiedzaniu ubogich opuścić muszą kanton genewski, w którym nie chcą miłosierdzia. Nie w saméj tak się dzieje Genewie!

W tym samym numerze skarży się L'Univers na République française, która twierdzi, jakoby L'Univers był dwakroć zawieszony za „napady epilepsyi antinarodowéj." Dwukrotna ta suspensa nastąpiła najprzód za artykuł nieprzyjemny księciu Bismarckowi, powtóre, za artykuł, który się nie podobał p. Serrano.

Correspondance franco-italienne puściła w świat pogłoskę, jakoby Jezuitom, którzy, jak wiadomo, „odzyskali wpływ w Watykanie", udało się skłonić Ojca św. do przyjęcia projektu zwołania na jesień tegoroczną wielkiego kongresu katolickiego w jedném z miast północnéj Francyi, jakoby już wysłano okólniki do osób wpływowych we Włoszech, Hiszpanii, Bawaryi, Francyi i Irlandyi (tylko o Niemczech zapomniano); jakoby celem kongresu miała być wielka agitacya katolicka, mogąca oddać przysługę religii w razie: gdyby przewidywania Watykanu w sprawie powstania hercegowinskiego ziścić się miały! I takie rzeczy powtarzają niektóre gazety, udawając, że im wierzą!

Agence Havas donosi, że 24 rady jeneralne ukończyły posiedzenia bez ważniejszych wypadków. Rada jeneralna departamentu Ain zbierze się ponownie 15 września w sprawie kolei żelaznéj. Przed zamknięciem posiedzeń rady jeneralnéj departamentu Oisy żądano, aby umieszczono posąg Rzeczypospolitéj w sali obrad; Rada zgodziła się na wniosek ustawienia popiersia prezydenta Rzeczypospolitéj. Na rozkaz władzy zamknięto kasino w Marsylii. Rada miejska w Rodez (dep. Aveyron) postanowiła wznieść posąg śp. zamordowanemu arcybiskupowi paryskiemu Affre. Międzynarodowa wystawa jeograficzna w Tuileryach będzie otwartą aż do 15 września. Mac Mahon wyjeżdża w piątek na 3 dni do Montargis na polowanie, zkąd powróci do Paryża i zabawi aż do wielkich ćwiczeń polowych. Prefekta Ducros powołano do Paryża.

* **Poitiers,** 23 sierpnia. [Adres kongresu katolickiego do Ojca św.], o którym wspomnieliśmy przed dwoma dniami, brzmi jak następuje:

Ojcze św.! Kongres katolicki uważa za najświętszy obowiązek ponieść do stóp Waszéj Świątobliwości wyraz czci, synowskiego uwielbienia i przywiązania, jakiém przejęty jest ku osobie Waszéj Świątobliwości. Pozdrawiamy w uświęconéj osobie Twojéj Papieża, który od lat 29 z wielkoduszną mocą rządzi Kościołem Bożym i który w czasie tego podziwienia godnego pontyfikatu w wspaniały sposób walczył w bojach pańskich. Ojcze święty! Podczas, gdy rewolucya wstrząsa światem całym, Ty głosisz nieomylnemi usty nietykalne prawa Boże i Kościoła Jego świętego, ratując zbawcze zasady społecznego porządku. Z mocą i łagodnością, jak orgi ukrzyżowany Zbawiciel wśród burz niesłychanych patrzysz na potwarze i przekleństwa złych, co aż do stóp Twego tronu się podnoszą, a katolicy całego świata, poglądając na miejsce Twego cierpienia z niewymowną miłością, wołają z wszystkich stron ku Tobie: „Ojcze! Królu i Papieżu! Namiestniku Chrystusów! Sercem i duszą myśmy Twoi!"

* **Carogród.** [Manifest.] Wiedeński Fremdenblatt podaje manifest, wydany przez przywódzców powstania hercegowińskiego, który brzmi, jak następuje:

Kto nie patrzał własnemi oczyma na barbarzyństwo Turków, kto nie widział ucisku i cierpień ludności chrześciańskiéj w Turcyi, ten nigdy pojąć nie zdoła, co to jest rajas, jest to nieme stworzenie w większém niż zwierzę poniżeniu, albo rodzaj ludzi, który zrodzony został do wiecznéj niewoli i przyszedł na świat z przekleństwem zostania rajasem.

Rzeczywiście zaś nie jest ten lud niczém inném, jeno odnogą wielkiego i licznego szczepu słowiańskiego, odnogą najnieszczęśliwszą, serbsko-bułgarską, która swój opłakany byt na hańbę naszego oświeconego stulecia wlecze bez przestanku, podczas gdy bratnie ludy zażywają szczęścia i już do świetnego doszły rozwoju. Jest to szczególne i straszliwe to czarne przeznaczenie, które ściga tę część serbskiego ludu. I nieubłagany jest ten twardy los, gdyż nawet ludy, wiarą i krwią pokrewne, odwracają swe oblicze od wzgardzonego rajasa, zamiast mu podać rękę z pomocą i ratunkiem, podczas gdy innym obcym narodom pomoc i opiekę udzielają (Rosya). Możnaby powiedzieć, że nasze skargi, nasze błagania nie dochodzą uszu szczęśliwych braci naszych, że nie znają téj nędzy, w któréj my jęczymy, i dla tego o nas się nie troszczą.

Lecz o tém tyle już mówiono, całe tomy napisano o naszych utrapieniach, a z serc naszych tyle już krwi serdecznéj wyciekło. Zostawieni sami sobie postanowili rajasy walczyć za swoją wolność aż do ostateczności, choćby im do nogi wyginąć przyszło. Dla tego my podpisani wodzowie (Glavari) walczącego ludu wydajemy odezwę naprzód do wszystkich braci, żyjących w tureckim kraju, podobném co i my jarzmem nieznośnéj niewoli gnieconych, aby powstali i z bronią w ręku z nami się połączyli, abyśmy osiągnęli — sto Bog da i sreca junacka — co Bóg da i szczęście odważnych. Zaiste lepiéj jest dla każdego z nas umrzeć, aniżeli żyć tak daléj, jak dotąd żyliśmy.

Prosimy Serbów i Czarnogórców, aby nam pomoc nieść zechcieli. Co dla nas czynią, czynią dla siebie i swojéj przyszłości. Daléj błagamy o pomoc wszystkich innych Słowian, gdziekolwiek się znajdują, aby wnet powiedzieć można: Był niegdyś turecki rajas. Zresztą, żebrzemy pomocy od każdego, bez różnicy wiary i narodowości, od każdego, kto jest uczciwym człowiekiem, kto wolność ceni i prawo szanuje.

W nadziei, że nasze prośby nie przebrzmią bez skutku i od wszystkich uczciwych ludzi na wielkim świecie dostatecznego poparcia doznamy, oczekujemy spiesznéj pomocy na krwawém polu bitwy.

W Hercegowinie, 31 (19) lipca 1875.

W imieniu Centralnego Komitetu dla oswobodzenia Rajasów:

Sofroniusz Spremo, Ihumen klasztoru Zavala.
Dżordży Radułowicz z Mostaru.
Vucko Vuketicz.
Dioko Diurtowicz, z górzystego kraju Trebinji.
Michał Gutic, Tripko Grubacic z Nevesinji.
Mujo Brstina, z obwodu Stołacz.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Ksiądz proboszcz Lemiesz z Sadek pod Nakłem otrzymał zagrożenie 20 grzywien kary i zawiadomienie, że niebawem nastąpi wyegzekwowanie 10 grzywien, na które już uprzednio był skazany za to, że dozór kościelny dotychczas nie odpowiedział na przesłane przez p. Nollau uwagi, dotyczące złożonych z r. 1873 rachunków tamtejszéj kasy kościelnéj.

---

* Z dekanatu Grodziskiego, 23 sierpnia, odbieramy następujący wykaz księży, skazanych na mocy praw majowych:

Ks. Wrzesińskiemu w Parzenczewie dawno już grożono karą, lecz na tém się skończyło.

Księża Krzyżanowski w Kamieńcu, Chodkiewicz w Łękach Wielkich, Zientkiewicz w Prochach dotychczas nie mieli żadnego starcia.

Ks. Tomickiemu w Konojadzie oświadczył p. Massenbach, ustanawiając kary 100 tal., że już na tém przestaje; ma już ładną ilość listów.

Ks. Chwaliszewski w Granowie ciągle nawiedzany bywa listami przez pana M.; jak wysoko tam kara doszła, nie wiadomo, bo proboszcz nie przyjmuje żadnych listów, których już jest przeszło 17.

Ks. Sąchockiemu w Ptaszkowie obłożono aresztem dzierżawę, którą późniéj jako już przez proboszcza odebraną i pokwitowaną zniesiono, ale za to obłożono aresztem kupony i inne daniny; kara wynosi 230 tal.

Księdzu Förmanowiczowi, administratorowi w Grodzisku, włożono areszt na pensyą 350 tal. w wysokości 90 marek. Wynagrodzenie za administrowanie parafii razem z obłożeniem aresztem dochodów probostwa także mu odjęto. — Burmistrz tamtejszy p. Bentsch wytoczył jako „nowy administrator" swojemu „koledze", „staremu administratorowi" księdzu F., proces o exmisyą z pomieszkania proboszczowskiego, a to z powodu reparacyi plebanii, która „koniecznie", jak w skardze jest powiedziane, „przed przyjściem nowego proboszcza, które wkrótce nastąpi, ma być uskuteczniona", a przytém ks. F. tak jest niegrzecznym, że nietylko nie chce się wyprowadzić z owego mieszkania, ale nawet apelował przeciw wyrokowi zaocznemu (in contumaciam) tamtejszego sądu.

Ks. Bartschowi w Ruchocicach za niekorespondowanie z panem M. obłożono aresztem dzierżawę za cały rok 1876, a o ile to nie starczy, i na rok 1877; kara na niego nałożona dochodzi 1000 tal.

Ks. Bresiński, administrator w Gninie, cieszy się téż paraset markami, nałożonemi na niego przez pana M.

Ks. Gimzicki w Wielichowie także nie został zapomniany przez pana M., jako téż ks. Radke w Rakoniewicach.

Ks. Karwowski w Opalenicy miał również coś zaraz na początku, a teraz spokojnie wszystko.

Ks. Drzażdżyński w Michorzewie ma już kilkaset marek kary.

Księdzu Szwab w Kębłowie za niekorespondowanie zaaresztowano dwie krowy, które na licytacyi sprzedano.

Ks. Tołowiński w Siedlcach także już li-

stami przez pana M. nawiedzany; nie mógłem się dowiedzieć, jak wysoko tam kara doszła.

Co do ks. Henkego w Wolsztynie, Wojciechowskiego w Tuchorzy i Niszkiewicza w Obrze, który jest chory, nic pewnego nie wiadomo.

Ks. Hebanowski w Bukówcu, ksiądz Gustowski w Kopanicy i ks. Mindak w Dakowach mokrych żadnéj kary od p. M. nie otrzymali.

TELEGRAMY.

Londyn, 25 sierpnia. Times donosi w dzisiejszym numerze rannym o audyencyi ambasadora angielskiego u Sułtana, że Sir Elliot zrobił przedstawienie względem stanu finansowego Turcyi, złéj administracyi i panującego wciąż jeszcze systemu zdzierstwa. Sułtan w odpowiedzi swéj wyraził najpierw swe ubolewanie nad różnemi mowami, mianemi w parlamencie angielskim, wynurzył potém swe zadowolnienie z tego, że zapatrywań objawianych w owych mowach nie podzielał wcale rząd angielski. Wspomniał nareszcie o wielkich zasobach majątkowych, jakiemi Turcya rozporządza i twierdził, że deficyt turecki jest tylko chwilowy. Ambasador przyznał, że Turcya znaczne ma zasoby, usiłował jednak przedstawić, że obecne trudności i niebezpieczeństwa przez finansowe położenie znacznie się zwiększają. Względem budowy turecko-azyatyckich kolei żelaznych oświadczył Sułtan, że one wcale nie przeszkadzają budowie europejskiéj linii.

Paryż, 25 sierpnia. W procesie przeciw Meissonnier i 10 towarzyszom, których obwiniono, że w dniu 12 maja 1871 roku w reducie w Hautes-Bryerès przy wyroku i traceniu gwardzisty narodowego Thibault z powodu rzekomego szpiegostwa udział wzięli, wyrzekł sąd wojskowy na Meissonnier i Bontemps karę śmierci. Delogie i Mourey skazano in contumaciam na całe życie do robót przymusowych, Duflos i resztę oskarżonych na niższe kary.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

* **Państwo niemieckie** z gospodarczego zamienia się powoli na przemysłowe, tak przynajmniéj piszą gazety niemieckie, przekonując się z każdym rokiem, iż ciągle się wzmaga przywóz wszystkich niemal gatunków zboża. W roku 1874 przywieziono do Niemiec 8,150,000 centn., a wywieziono 7,900,000 cent. pszenicy, podczas gdy w r. 1872 wywóz pszenicy przewyższał przywóz o 1½ miliona centnarów. Żyta przywieziono do Niemiec 19,000,000 centnarów, wywieziono 3,400,000 cent. (?). Przywóz mąki, wynoszący 1,970,000 cent., niższym atoli jest od wywozu, wynoszącego 2,370,000 cent. Ryżu przywieziono w roku zeszłym 1,304,000 cent., kawy 1,800,000 cent., tytuniu 8,250,000 cent.; wywieziono tytuniu 646,000 cent. Z powodu znacznego, a z każdym rokiem jeszcze się zwiększającego przywozu zboża porozumiano się z Austryą i Rosyą, wskutek czego nastąpić ma znaczne zniżenie cen transportu.

Na przestrzeni pomiędzy Jassami i Wiedniem i pobocznych liniach płacić się będzie odtąd od centnara i mili do Niemiec południowych 0,75 krajcara w srebrze, do Szwajcaryi 0,6 krajc. w srebrze (dotychczas 1 krajcar w papierach). Z Wiednia do Niemiec południowych zostaje dotychczasowa cena 5 centów, do Szwajcaryi 4 centy od beczki i mili, z tą różnicą, że odtąd objęto Mannheim i Moguncyą.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 95,15 płc., pozn. listy rentowe 97,10 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 98,50 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,50 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98,10 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½pct. oblig. długu państwa 92,25 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,50 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 143,50 płc. szląskie 4 procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 71,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac. akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. — — płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 22,90 płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 278,60 płc., Ostdeutschebank 79,50 płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypow. 156,— mar., na sierp. 156,— m., sierpień-wrzesień 156,— marek, wrzesień-paźdz. 156,— marek, na jesień 156,— m., październ.-listop. 157,— m. list.-grudz 157,— m., na wiosnę 159,— m.

Okowita: (z beczką) pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 52,—, na miesiąc sierpień 52,— marek, wrzesień 52,10 marek, październik 52,— m, listop. 52,— marek, grudz. 52,— m. styczeń 52,30 marek, kw. i maj 54-53,90 m.

W miejscu okowita (bez beczki) —,— m.

MĄKA. Poznań, 26 sierpnia. Pszenna nr. 0 i 1 17—19,— marek, rżana nr. 0 i 1 12—13 marek za 50 kil.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 25 sierpnia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Żyto: za 2000 funtów, mało zm.; wypowiedziano — cent., na upłynione wypowiedzenia na auk. — płacono, na giełdzie — płac., na sierp. 159,— płac., w końcu — marek płacono, sierpień-wrzes. —,— żądano, wrzesień-październik 157-57,50 m. żąd. i pł., na giełdzie — marek płac., październik-listopad 159, – marek płac. i żąd. listopad-grudzień 160-159-159,50 płac.

Pszenica per kil. — m. płac., — na bieżący mies. 203 żąd., sierp.-wrzes. —,— pł., wrzes.-paźd. 204,— żąd., paźdz.-list. —,— list.-grudz. — żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilog. 157,— m. żąd., w końcu — płacono, sierpień-wrzes. —,— płacono, w końcu — żądano, wrzesień-październik 154,— marek żądano, październik-listopad —,— żądano, listopad-grudz. — marek żąd. i płac., kwiec.-maj — żąd.

Rzep per 1000 kil. 267 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: za 100 kilogram bez beczk, stale, wypowiedz. —, w miejscu 59,— m. żąd., na sierp. sierpień-wrzesień 58,50 ż., wrzesień 58 pł., wrzesień-paźdz. 58,— płac., 58,25 żąd. październik-listopad 59,— marek żądano, listop.-grudz. 60,— m. pł., grudzień 61 pł., grud.-stycz. 61,— żąd., —,— płac., kwiec.-maj 62,50 pł., 63,— ż. wrzes. i paźdz. —,— płc.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., niżéj, wypow. 5000 litr., w miejscu z beczką 53 płacono, — żądano, na sierp. 53,50 pł., sierpień-wrzesień 53,50 żąd., wrzesień-październik 53,50 ż., październik-listopad 53,50 pł., list.-grud. 53,60-53,50 pł., grudzień-styczeń —,— płac., stycz.-luty — pł., kw.-maj 54,50 żądano, 53,30 płac., paźdz.-luty w związku —,— płac.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. szląskie 7,50—8 m., węgierskie 7—7,60.

Makuchy siem. za 50 kil. 11,30—12,10 m.

Siano 3,60—4,20 m. za 50 kil.

Słoma rżana 35,00—36,50 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 26 sierpień: żyto 159,— mar., pszenica 203 marek, jęczmień 144 marek, owies 157 marek, rzep 267 m., oléj rzepiowy 58,50 m., okowita 53,50 marek.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 53 marek płac., —,— żąd.

Wrocławski targ na mąkę. Za 100 kilog. mąka pszenna piękna 30,00—31,00 marek, rżanna piękna 27,50—28,50 marek, pszenna średnia 25,50—26,50 marek rżanna średnia 10,50—11,50 marek, osucie pszenne 8,50—9,00 marek za 100 kilogr.

Wrocławska cena targowa, 25 sierpnia.

Pszenica biała nowa	22 50	20 70	18 80
„ żółta stara	21 60	20 10	18 50
„ żółta nowa	17 80	16 10	14 25
Żyto	17 —	15 50	14 25
Jęczmień stary	16 80	15 50	14 —
„ nowy	13 50	12 50	11 —
Owies stary	17 60	15 60	15 20
Owies nowy	14 80	13 70	12 80
Groch	20 50	19 —	15 —

Ceny rzepiu i rzepiku.

Ocenienia izby handlowéj	piękne mr.fn.	średnie mr. fn.	poślednie mr.fn.
Per 100 kil. netto			
Rzep	26 75	25 75	24 00
Rzepik zimowy	25 75	24 50	23 50

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezseności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Growardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Loterya

na mający być wybudowany

Szpital dla chorych

w powiecie gdańskim.

Główna wygrana: **Willa w Zoppot** (miejscu znaném z zakładu morskich kąpieli), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerhorst.

Losów na powyższą loteryą dostać można po 1 tal. w ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego“. Zamiejscowi z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdego losu.

Dla tego że losy wszystkie nie są sprzedane, wyznaczył komitet, że ciągnienie nie w dniu 18 sierpnia rb. lecz z pewnością

18 października r. b.

nastąpi.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 26 sierpnia 1875 (Kursa końcowe)

	Not 25			No. 25
Kol. eńs. kol.	110 25	109 75	Poz pro bk ak	98 — / 98 50
Berg.Min. kol.	92 25	91 25	Ostd. Bank.	79 50 / 79 50
Nadr March ko	71 75	80 25	Kwil. Potocki	67 — / 67 —
Gór szląs kol żel lit A i C	143 —	142 60	Poz sprit ak to	— — / — —
March poz kol	23 —	22 90	Wrocł disk bk	72 10 / 72 —
Aus pół wschk	257 25	256 75	Szlą stow bkow	96 30 / 96 25
Aus. ak. kred	370 —	368 50	Diskom udziały	153 25 / 152 25
Aus banknoty	181 90	181 40	Dormun. Unia	13 75 / 13 50
			Laurahütte	90 75 / 89 50

Berlin dnia 26 sierpnia 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 25			Not 25
Pszenica słabo			**Owies** sierpień	164 — / 167 50
Sier	207 —	208 50	Wypow żyta	— / —
Wrz Paź	207 —	208 50	Wypow okow	— / —
Żyto stałej w miejscu			**Kapitały**	
Sier	157 50	158 —	Galicyany	99 25 / 98 50
Wrz Paź	156 50	157	Pr pap państ	92 60 / 92 40
Paź Lis	—	162 50	Poz 4% lis zast	95 25 / 95 85
Oléj rzep stałej			Poz list rent	97 40 / 97 30
Sier Wrz	60 —	60 40	Koléj Państw	488 — / 484 —
Wrz Paź	— —	— —	Lombardy	175 50 / 171 80
Kw Maj	64 75	65 20	Austr los 1860	114 — / 117 —
Okowita słabo			Włochy	72 — / 71 80
w miejscu	55 30	55 50	Amerykany	100 25 / 100 10
Sier Wrz	54 80	54 80	Turki	36 40 / 35 90
Wrz Paź	54 80	54 80	7½ % Rumuńs	26 — / 25 25
Paź Lis	54 80	54 80	Polnik lis zas	71 30 / 71 10
			Rosyjs bknot	278 50 / 278 75
			Srb renty austr	66 25 / 65 90

Szczecin dnia 26 sierpnia 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 25			Not 25
Pszenica słabo			**Oléj rzepi** bez ob	
Sier	211 —	212 —	Sier	58 — / 58 —
Wrz Paź	209 —	210 —	Wrz Paź	58 — / 57 —
Paź Lis	211 —	212 —	**Okowita** słabo w miejscu	52 40 / 53 —
Żyto niezm			Sier Wrz	52 — / 52 80
Sier	155 50	155 50	Wrz Paź	52 — / 52 60
Wrz Paź	153 —	53 —		
Paź Lis	155 —	155 —		

W **niedzielę, 29 bm.** o godz. 5 po południu będzie p. [1359]

T. Magdziński,

poseł bukowski,

zdawał sprawę z czynności poselskich

w Buku

na sali p. Bellacha O liczny udział uprasza

Komitet powiatowy

A. hr. Bniński.

Pasy do Maszyn

rzemienne i parciane,

Smarowniki i manchety, Skóry na Uprzęż itd.

polecają

Orłowski & Comp.,

[2269] **Skład skór**

Znaczną ilość pięknych [1366]

Ananasów

otrzymał i poleca po cenach umiarkowanych

S. Sobeski.

Nauczycielka Polka,

posiadająca język francuski, niemiecki, angielski i w wysokim stopniu muzykę otrzyma natychmiast korzystną posadę za pośrednictwem Biura Informacyjno-Nauczycielskiego **Kamilli Mierkowskiéj** w Warszawie, ulica Długa No. 21, pierwsze piętro od frontu. Tamże **Bony** Francuski, Szwajcarki, i Niemki w znacznéj liczbie żądane. [1352]

Brzytwy

i paski do ostrzenia

w najlepszym gatunku poleca [1362]

C. Preiss,

Wrocławska ul. 2.

Podejmuje się także **ostrzenia** i **reparacyi brzytew.**

Restauracya

Sujeckiego,

Rynek 57, (1365)

zakupuje po najwyższych cenach

wszelką

zwierzynę.

Losy à 3 marki

na koncesyonowaną wielką

Loteryą z 8111 cennemi wygran.

urządzoną na rzecz nowo zbudowanego

„Kunst und Vereinshaus“

Taubenstrasse 34 w Berlinie.

nabyć można u **L. Sachsa i Sp.** nadworny skład przedmiotów sztuki w Berlinie, jako też przez wszystkie księgarnie w Prusach.

Ciągnienie nastąpi w 4 tygodnie po sprzedaży losów, najpóźniéj **15go kwietnia 1876.** Bliższych szczegółów dowiedzieć się można z **planu loteryjnego**, który się rozdaje bezpłatnie. [1350]

Żyto

prawdz. oryg. **proboszczowskie**

„ „ **zelandskie,**

„ „ **hiszpanskie.**

Pszenicę

prawdz. oryginalną **proboszczowską,**

„ „ **zelandską,**

„ „ **frankensteinską** i

„ „ **sandomirską**

poleca **do siewu** i prosi o rychłe zamówienia

A. Bąkowski,

[1363] ul. Wrocławska 31.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszło i jest do nabycia:

Łazarewicz Dr. Słownik do Homera Iliady i przypisywanéj mu batrachomyomachii, m. 6.

Lelewel Joachim. Sprawa żydowska w r. 1859, w liście do Ludwika Merzbacha rozważana, m. 0,75.

— Kopernika, tudzież innych astronomów polskich w jeografii zasługa. 1863. M. 1.

Liebig L. Najnowsze listy chemiczne. Przetłómaczył Antoni Rose, m. 3.

— Pogląd na dzieje nowoczesnego rólnictwa jako przykład pożyteczności nauk. Mowa miana na posiedzeniu Akademii w Monachium 28 List. 1861. 1863. m. 1.

Liguori Ś. Alfons. Rozmyślanie o męce Jezusa Chrystusa i strzały ogniste, czyli dowody miłości dane nam w dziele odkupienia naszego. Tłómaczenie z włoskiego. Mrk. 0,75.

Loterya głoskowa, m. 1.

Lubomirski książę Józef. Książę Sołdat. Szkic z życia wojskowego w Rosyi, m. 2,25.

— Szlachta i czynowniki, m. 5,25.

Łubin, nowa roślina gospodarska. Dwie rozprawy Hermana Gropp i W. Kettego, m. 0,75.

Otrzymawszy nową przesyłkę prawdziwego

tytoniu rosyjskiego,

cygara importowane,

jako też [1364]

towary galateryjne

Cygarniczki, cygarówki, fajki, portmonetki, tabakierki, laski itp. poleca

Skład cygar, tytoniu, papierosów i tabaki,

S. Szymański,

Wodna ulica 8|9,

naprzeciw puszkarza Hoffmana.

Warsztat ślósarski i budowlowy

T. Steinken'a

w Poznaniu,

Wilhelmowska ulica Nr. 17,

poleca się do wygotowywania krat z lanego żelaza, okien, futer do drzwi, płotów, ozdób na dachy i robót budowlowych każdego rodzaju.

Warsztat

dla elektrycznych telegrafów domowych,

przyrządów dzwoniących, przyrządów bezpieczeństwa itd. pneumatycznych telegrafów.

Polecenia władz tutejszych, właścicieli hotelów i restauratorów są na usługi. [1334]

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami L. Merzbacha.